

# SKAZANI NA NIEPAMIĘĆ

KACZMARCZYK  
OSTAFIN  
TUMANOWICZ



Dodatek specjalny Oddziału IPN w Krakowie w 70. rocznicę wykonania wyroków śmierci z procesu krakowskiego

## Nierówna walka o wolność

**Dawid Golik**

Proces II Zarządu Głównego WiN z sierpnia i września 1947 r. miał przypieczętować rozprawę komunistów zarówno z podziemiem niepodległościowym, jak i mikołajczykowskim PSL, a tym samym ostatecznie złamać w narodzie polskim ducha oporu.

Wielomiesięczny terror, sfalszowanie wyborów do sejmiku i ogłoszenie amnestii nie wystarczyły. Potrzebny był jeszcze medialny spektakl, w którym publicznie zgnieciono by „reakcję”, uderzając jednocześnie w tradycje Polskiego Państwa Podziemnego i niezależnego ruchu ludowego.

**Wierni Polsce**

We wrześniu 1945 r. grupa dawnych wysokich oficerów AK i Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj zdecydowała się utworzyć nową ogólnopolską strukturę konspiracyjną, której charakter lepiej pasowałby do ówczesnej sytuacji politycznej.

Biorąc pod uwagę fakt rozwiązania AK i DSZ, jak również uznanie komunistycznego Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej przez państwa zachodnie, postanowili walczyć o niepodległość kontynuować bez wojny i dywersji. Tak powstało Zrzeszenie „Wolności i Niezawisłości”.

W opracowanym w tym czasie wewnętrznym regulaminie deklarowali: *Celem zrzeszenia jest wywalczenie wprowadzenia w Polsce w życie zasad demokracji w zachodnio-europejskim znaczeniu tego określenia. W ten sposób mają być uzyskane warunki do swobodnej wewnętrzno-politycznej walki o duszę i charakter Narodu Polskiego, o zdrowienie i unowocześnienie społecznego i gospodarczego ustroju Rzplitej oraz o właściwe miejsce i sprawiedliwe warunki rozwoju Narodu Polskiego w rodzinie narodów Europy.*

Niebawem WiN stał się najważniejszą organizacją niepodległościową w Polsce. I chociaż jego twórcy główny nacisk kładli na działalność informacyjną

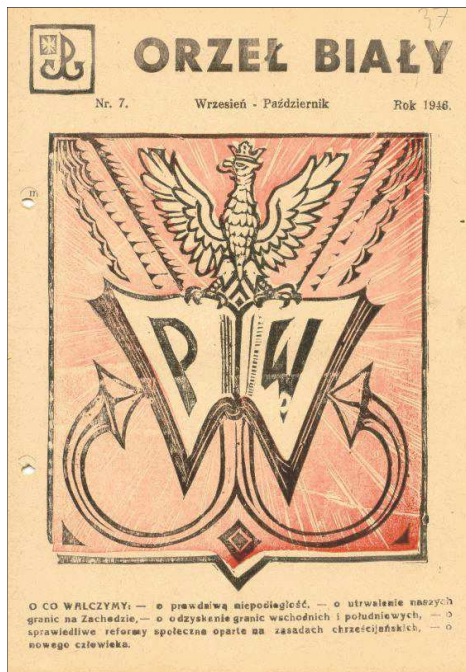
i wywiadowczą, to pod skrzydłami Zrzeszenia znalazły się także struktury bojowe, w tym głównie już wówczas zgrupowania partyzanckie Hieronima Dekutowskiego „Zapory” czy Mariana Bernaciaka „Orlika”. Walczyli dotąd z Niemcami, a następnie z Sowietami i komunistami partyzanci kontynuowali swoją działalność i nie zamierzali z niej zrezygnować na rzecz zbierania informacji czy też kolportowania ulotek. Jednocześnie jednak zabiegali o funkcjonowanie w ramach WiN, widząc w Zrzeszeniu kontynuatora działań AK i łącznika z Zachodem. Dzięki zdolnościom i kontaktom winowców organizacja funkcjonowała z dużym rozmachem.

Za wywiad i kontrwywiad odpowiadały m.in. Brygady Wywiadowcze mające swoich informatorów w komunistycznej administracji oraz aparacie terroru. Na rzecz Zrzeszenia działała też sieć kurierów zapewniająca kontakt z ośrodkami polonijnymi za granicą, docierająca też do zachodnich polityków. Wreszcie WiN zaangażował się w tworzenie podziemnej reprezentacji politycznej – Komitetu Porozumiewawczego Organizacji Polski Podziemnej.

Założyciele WiN nie wierzyli w możliwość wywalczenia niepodległości drogą zbrojną, ale liczyli na to, że uda się ją odzyskać za sprawą gwarantowanych przez państwa zachodnie wyborów. Znaczną część swojej aktywności poświęcali na akcję propagandową oraz na wspieranie jedynej liczącej się wówczas jawnej opozycji, jaką było Polskie Stronnictwo Ludowe. Zwycięstwo PSL w wyborach miało się stać początkiem końca komunistycznej Polski.

**Zaciskająca się pętla**

Powstanie tak silnej organizacji podziemnej jak WiN nie umknęło uwadze UB, który szybko zorientował się, że ma przed sobą niezwykle groźnego i bardzo dobrze zorganizowanego przeciwnika.



Strona tytułowa pisma WiN „Orzeł Biały”

Początkowo próbowano paraliżować działalność WiN nagłaśniając możliwość ujawniania się żołnierzy podziemia i wspierając lokalne Komisje Likwidacyjne AK. Stwarzając pozory normalizacji liczone na to, że dawni akowcy będą woleli wyjść z konspiracji, niż zasilić szeregi Zrzeszenia. Równocześnie wprowadzano do podziemia agentów, którzy wpływali na aktywność WiN i dostarczali informacji o jego przywódcach. Miękkie środki nie zahamowały jednak rozwoju organizacji, dlatego w październiku 1945 r. rozpoczęto aresztowania. Już 5 listopada w rękach UB znalazł się płk Jan Rzepecki „Prezes”, pierwszy prezes ZG WiN.

Mimo zatrzymania wielu działaczy WiN i uzyskania nowych informacji o funkcjonowa-

niak, a także napominaniu najbardziej gorliwych współpracowników reżimu.

To także Niepokółczycki doprowadził do zaciśnienia relacji z działającymi niejawnie ugrupowaniami politycznymi, czego efektem było powstanie „Memoriału do Rady Bezpieczeństwa ONZ” przekazanego na Zachód w połowie 1946 r. We wstępie do tego obszernego dokumentu pisano: *Proces wchłaniania narodu i państwa polskiego przez Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich w sferę systemu totalitarnego swego państwa [...] stanowi w świetle faktów klasyczny przykład pogwałcenia ducha i litery podstawowych zasad prawnych Karty Narodów Zjednoczonych i niedotrzymywania zobowiązań przyjętych przez podpisanie i ratyfikację tejże Karty jako najwyższej międzynarodowej normy prawnej regulującej współżycie narodów i państw w świecie.*

**Proces krakowski**

O ile I ZG WiN został rozbity przez bezpiekę stosunkowo szybko, o tyle likwidacja organizacji kierowanej przez płk. „Halnego” nastęrczała komunistom wielu problemów. Działo się tak m.in. dzięki aktywności Niepokółczyckiego, który nie rozbudowywał nadmiernie sztabów, lecz bezpośrednio nadzorował funkcjonowanie poszczególnych struktur terytorialnych. Sam ukrywał się na Górnym Śląsku, o czym wiedziało stosunkowo niewielkie grono osób.

Na jego trop bezpiekę udało się wpaść dopiero w sierpniu 1946 r., gdy wymuszone torturami zeznania konspiratorów z rejonu Tarnowa doprowadziły do rozbicia Inspektoratu Tarnowskiego Brygad Wywiadowczych, a następnie do kolejnych wysp i przejścia bogatego archiwum tej organizacji. Stamtąd tropy prowadziły do doradców politycznych „Halnego”. Ciąg kolejnych aresztowań zakończył się 22 października 1946 r.

zatrzymaniem samego Niepokółczyckiego.

Komuniści starali się wykorzystywać procesy swoich przeciwników politycznych do kreowania konkretnego przekazu. Były one starannie wyreżyszerowane jako relacjonowane w prasie oraz radiu spektakle, mające udowodnić złe intencje oraz oczywistą winę „wrogów ludu”.

Do tego celu wykorzystano już członków I ZG WiN, których proces rozpoczął się w styczniu 1947 r. w Warszawie i miał zastraszyc Polaków w przededniu wyborów. Z drugiej jednak strony stosunkowo niskie wyroki, które w nim zapadły, skłoniły miały członków podziemia do korzystania z ogłoszonej niabawem amnestii.

Proces II ZG WiN odbywał się zaledwie pół roku później, ale jego scenariusz był zgoła inny. Zamierzano uderzyć nie tyle w zbrojne podziemie czy struktury wywiadowczo-informacyjne WiN, co w zaplecze polityczne Zrzeszenia, a przez nie także w PSL. Na ławie oskarżonych w Krakowie zasiadli więc zarówno żołnierze, jak i politycy – łącznie 17 osób, na czele z Niepokółczyckim oraz znanym małopolskim działaczem PSL Stanisławem Mierzwą (sądzonym już wcześniej w moskiewskim „procesie szesnastu”). Wyrok zapadł 10 września 1947 r. Łącznie na karę śmierci skazano 8 osób, jednakże decyzją Bolesława Bieruta Niepokółczycki, Bzymek-Strzałkowski, Eugeniusz Ralski, Jan Kot i Wiktor Langner nie zostali straceni.

13 listopada 1947 r. na dziedzińcu więzienia przy ul. Montelupich w Krakowie zamordowani zostali Alojzy Kaczmarczyk, Józef Ostafin i Walerian Tumanowicz. Dwa tygodnie później w rękach bezpieki znalazł się ostatni przywódca WiN płk Łukasz Ciepliński „Plug”. Likwidacja walczącego o wolność i niezawisłość podziemnego Zrzeszenia zajęła wspieranej przez Sowietów potężnej machinie terroru ponad dwa lata.

# Kaczmarczyk, Ostafin i Tuma

Marcin Kasprzycki

## W CZASIE ROZPRAWY

**Walerian Tumanowicz:**  
– Nie chcę kłamać, że byłem negatywny do tworzącej się rzeczywistości. Skłamałbym jeszcze bardziej, gdybym powiedział, że byłem pozytywny. Byłem wrogi. Byłem wrogi nie do narodu polskiego, bo inaczej nie poszedłbym w jego służbę, ale do tego co mi się zdawało było końcem niepodległości Polski. Wysłałem nienawiść do Rosji i według tego co o nich wiedziałem, tak postępowalem. Poprzez wojnę roku 1920, aż do zmian zaszytych w Rosji, których jak inni uznać nie chciałem. Z chwilą kiedy armia rosyjska weszła na ziemie polskie i pozostawiła na nich swoje garnizony, myślałem, że to już jest ustrata niepodległości. Trudno mi było Wysoki Sądzie w 50-tym roku życia zmieniać duszę, bo się ta dusza we mnie już skostniała.

## Wrogowie „Judowej” Polski

Trwający miesiąc proces siedemnastu aresztowanych działaczy WiN i PSL przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Krakowie był w wykonaniu komunistów demonstracją pogardy dla wszystkich, którzy walczyli o wolną Polskę.

Jako tzw. proces pokazowy, został zorganizowany i przeprowadzony zgodnie z praktyką stosowaną w latach 30. w Związku Sowieckim wobec „wrogów ludu”. Dlatego obok stawianych oskarżonym zarzutów, ważny był przekaz budujący ich wizerunek, realizowany w trakcie procesu przez agresywną propagandę.

W reżimowej prasie można było przeczytać, że Alojzy Kaczmarczyk to postać typowego sanacyjnego dżerymordy, a z kolei Walerian Tumanowicz, człowiek zużyty, jakby zmiętej twarzy ułósł ze sobą [na salę rozpraw] odór zgnilizny. W ten sposób wobec skazanych wrogów komunistycznej propagandy realizowali proces dehumanizacji, odbierania im godności i pozbawiania ludzkich cech.

Elementem wyreżyserowanego spektaklu była obecność na sali rozpraw, obok rodzin oskarżonych, wyselekcjonowanych reprezentantów „ludu pracującego”. Ludzie ci dali o sobie znać w chwili odczytania wyroków.

Żona Stefana Ralskiego, jednego z oskarżonych, obecna w tym czasie na sali rozpraw, tak opisywała atmosferę tam panującą: *nawieźli gawiedzi z rymszoka. Obsiedli oni calusienką widowień [..] Sędzia mówił, że za jakiś czyn orzeczono [Niepokólczyckiemu] 10 lat więzienia. I rozległ się hałas, tupot, wrzaski: „Mało! Głową uciąć!”, gwizdy – to było nie do zniesienia.*

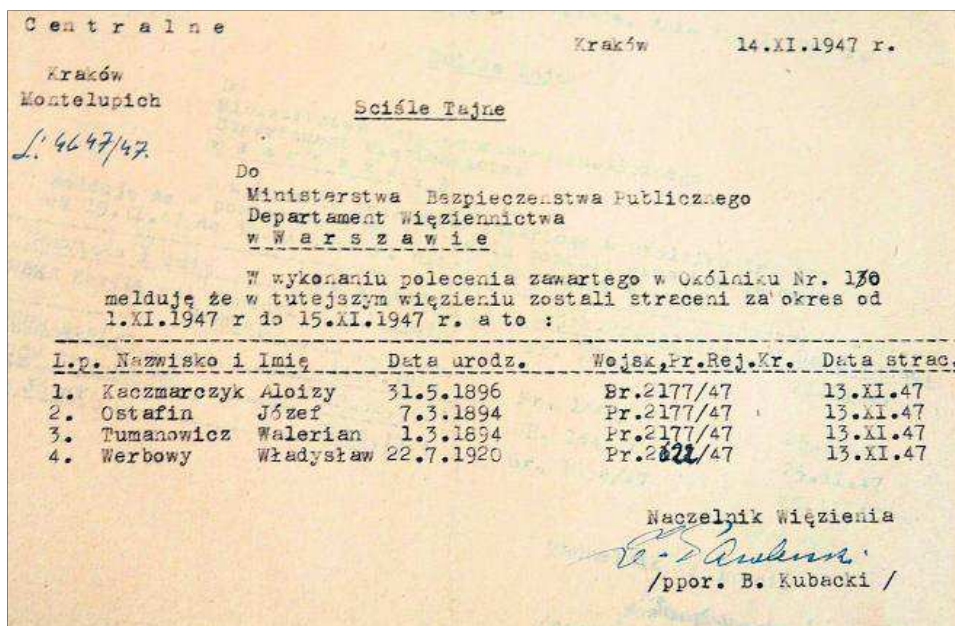
Spośród zapadłych 10 września ośmiu wyroków śmierci, ostatecznie w wyniku decyzji Bolesława Bieruta, egzekucja miała zostać wykonana tylko, czy raczej aż, na trzech osobach: Alojzym Kaczmarczyku, Józefie Ostafinie i Walerianie Tuma-

wiczu. O podtrzymaniu wyroku zdecydowała prawdopodobnie polityczna i społeczna przeszłość trzech patriotów. Poza tym, że wszyscy trzej uczestniczyli w walkach o niepodległość Polski (byli legionistami i walczyli w wojnie polsko-bolszewickiej), to w odrodzonej ojczyźnie pełnili różne funkcje publiczne. Komuniści o tym nie zapomnieli.

W uzasadnieniu wyroku wobec Kaczmarczyka i Ostafina stwierdzono, że w działalności obu oskarżonych widoczny był zamiar kontynuowania kierunku politycznego, jakiemu do wojny światowej służyli. Propagandowo obraz „wrogów” rozwinął już po procesie partyjny ideolog Roman Werfel. Wyliczając ich „grzechy” z przeszłości kontynuował poniżanie: *Oto pierwsza trójka tej ławy oskarżonych. Trójka przedstawicieli sanacyjnego aparatu państwowego, aparatu FASZYSTOWSKIEJ DYKTATURY, aparatu WINO-WAJCÓW KLĘSKI WRZEŚNIOWEJ.*

Zaszczeni, czekając w celach śmierci na to, co przyniesie im los, mocno przeżywali rozłąkę z najbliższymi. Ostafinem tarzała niepewność o los żony, która straciła podczas porodu syna i sama ciężko zachorowała. Z ich listów wylaniało się uderzające poczucie winy wobec bliskich.

Jeden ze swoich listów Ostafin zakończył słowami: *I to mnie bardzo boli, że Wam tyle nieszczęścia zesłałem.* Z kolei Tumanowicz pisał do żony: *Wiem, Moja Najdroższa, że Wam jest źle i wiem dobrze, że ten ciężki los*



Naczelnik więzienia w piśmie do MBP podaje prawdziwe nazwiska straconych – Kaczmarczyka, Ostafina, Tumanowicza i Werbowego



Alojzy Kaczmarczyk – zdjęcie z 1947 r. z aresztu MBP w Warszawie

*jaki na Was spadł jest wyłącznie moja winą i dlatego jest mi tak ciężko na duszy i sumieniu. Proszę Was wybaczyć mi wszystko zło, które na Was spadło i nie myślcie o mnie źle. [...] Proszę Boga, by Wasz los odmienił na lepszy.*

## Ślapak – Maczyszyn – Zachariasiewicz

Wyroki śmierci zostały wykonane 13 listopada 1947 r. w więzieniu przy ul. Montelupich przez rozstrzelanie.

Jako pierwszy zamordowany został Kaczmarczyk, po nim Ostafin, a na końcu Tumanowicz. Z protokołów wykonania

kary śmierci wynika, że egzekucje odbyły się między godz. 19.00 a 19.20.

Ale komunistom było mało. Nie zadowolili się ich psychicznym upodleniem w trakcie procesu i fizycznym unicestwieniem. Uciekli się do perfidnej mistyfikacji.

14 listopada 1947 r. naczelnik więzienia ppor. Bolesław Kubacki poinformował Departament Więziennictwa MBP, że w okresie od 1 do 15 listopada 1947 r. w tutejszym więzieniu przeprowadzono egzekucje czterech osób. Oprócz nazwisk wspomnianej trójki, wymienił Władysława Werbowego, Ukra-

ięnia skazanego za działalność w UPA. Wszystkie egzekucje przeprowadzono 13 listopada.

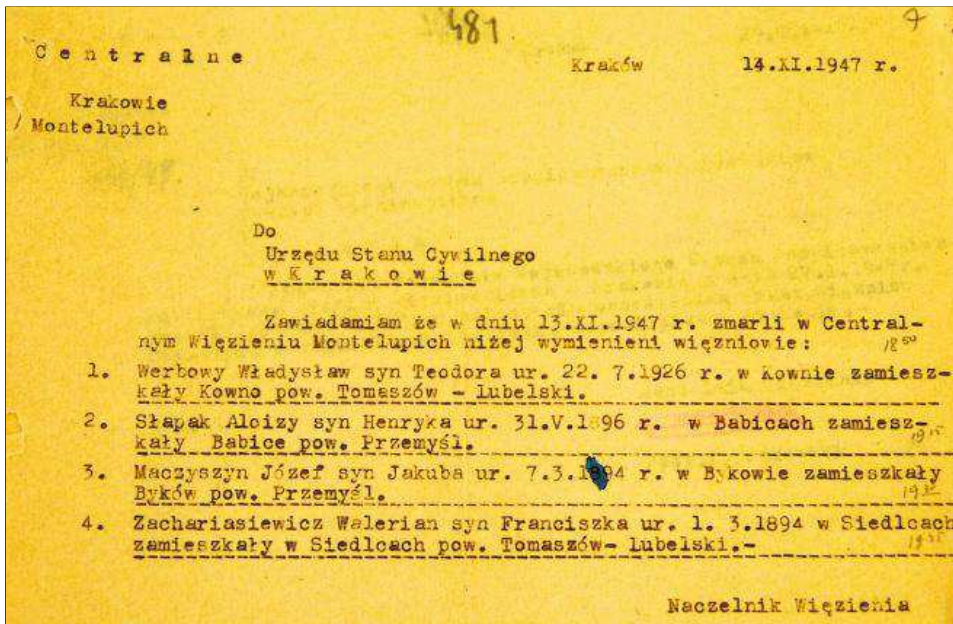
Tego samego dnia Kubacki wysłał też pismo do Urzędu Stanu Cywilnego w Krakowie. Poinformował w nim, że 13 listopada 1947 r. w Centralnym Więzieniu Montelupich zmarli czterej więźniowie, jednak oprócz Władysława Werbowego, wymienił zupełnie inne nazwiska: Alojzego Ślapaka, Józefa Maczyszyna i Waleriana Zachariasiewicza. Personalna takich osób nie figurowały w dokumentacji więziennej, a o ich śmierci naczelnik więzienia nie poinformował MBP.

W piśmie do USC przy nazwiskach więźniów dopisano ówkiem godziny śmierci. Itak zgon Ślapaka miał nastąpić o 19.15, Maczyszyna o 19.30 a Zachariasiewicza o 19.45. Porównanie tych godzin z momentem wykonania kary śmierci na Kaczmarczyku, Ostafinie i Tumanowiczu dowodzi, że egzekucje i orzeczenie zgonów odnotowano w tym samym porządku, jednak godziny uznania za zmarłych w każdym przypadku przesunięto odpowiednio o 10, 15 i 20 minut. Poza tym Ślapak, Maczyszyn i Zachariasiewicz posiadali te same imiona i daty urodzenia, co Kaczmarczyk, Ostafin i Tumanowicz.

Poza nazwiskami sfalszowanymi także imiona ojców i miejsca urodzenia. Charakterystyczne jest także zachowanie w fałszywych nazwiskach ostatnich liter rzeczywistych nazwisk straconych: Kaczmarczyk-Ślapak, Ostafin-Maczyszyn, Tumanowicz-Zachariasiewicz. Co istotne, pismo do USC z 14 listopada nie posiadało ani nazwiska i podpisu naczelnika więzienia, ani numeru kancelaryjnego pisma, w przeciwieństwie do korespondencji z tego samego dnia, wysłanej do Departamentu Więziennictwa MBP.

Oporując się na informacjach otrzymanych z więzienia, USC wystawił akty śmierci na nazwiska: Alojzy Ślapak, Józef Maczyszyn i Walerian Zachariasiewicz, a Wydział Zdrowia Publicznego

# Tumanowicz – odarci z tożsamości



W piśmie do Urzędu Stanu Cywilnego w Krakowie z tego samego dnia informuje, że „zmarli” Werbowy oraz Stapak, Maczyszyn i Zachariasiewicz

Zarząd Cmentarzy Zarządu Miejskiego w Krakowie wypisał w oparciu o takie dane personalne karty zgonu, z godzinami śmierci, jakie w piśmie do USC podały władze więzienia.

## Kolejne poniżenie – ciała nie dla rodzin

Po tym fałszerstwie komuniści wymierzili kolejny cios. Ciała zamordowanych nie oddali rodzinom, by te z godnością pochowały swoich bliskich. Zamiast tego, odartych z tożsamości pozabawili także szacunku należnego ciałom zmarłych i przewieźli je do Zakładu Anatomii Opisowej UJ. Tam wykorzystano je do nauki anatomii, do lekcji przeprowadzania sekcji zwłok.

Instrukcja w sprawie przekazywania ciał do badań naukowych przewidywała, że procedura mogła być zastosowana, gdy zmarły z przyczyn naturalnych nie posiadał rodziny lub był bezdomny, natomiast w przypadku osób straconych na mocy wyroków sądowych, wymagana była zgoda prokuratora sądu orzekającego. W aktach nadzoru nad wykonaniem kary Kaczmarczyka, Ostafina i Tumanowicza nie odnaleziono takiej zgody prokuratora Wojskowej Prokuratury Rejonowej w Krakowie, ani informacji o jej udzieleniu władzom więzienia przy ul. Montelupich.

Potwierdzenie dokładnego terminu przekazania przez

więzienie ciał do Zakładu Anatomii nie jest możliwe, bowiem w wyniku pożaru, jaki miał miejsce w jego archiwum w latach 80., wszelkie dokumenty dotyczące losów zwłok kierowanych tam po wojnie, uległy zniszczeniu.

23 kwietnia 1948 r. Zakład Anatomii Opisowej przekazał szczątki podpisane nazwiskami A. Stapaka i W. Zachariasiewicza na Cmentarz Rakowicki, gdzie, jak dowodzą zapisy w księdze cmentarnej, zostały pochowane w jednym grobie na części wojskowej przy ul. Prandoty.

Dwanaście dni później na Cmentarz Rakowicki trafiły także szczątki podpisane nazwiskiem J. Maczyszyna, jednak w tym przypadku pogrzebano je na nieprzeznaczonym do normalnych pochówków skwerze, usytuowanym na obrzeżach tej nekropolii. Był to właściwie masowy grób osób skazanych na zapomnienie – w marcu i maju 1948 r. pochowano tu m.in. zbrodniarzy niemieckich z załogi KL Auschwitz, a latem dorzucano tam ciała żołnierzy niemieckich przeniesionych z innej części cmentarza.

## „Nie ma człowieka”.

Tylko symboliczne groby  
Przeszło pięć lat po morderstwie sądowym, 27 grudnia 1952 r., Departament Więziennictwa MBP zwrócił się do naczelnika więzienia na ul. Montelupich o po-

danie informacji, w którym USC zgłoszono śmierć Józefa Ostafina.

W odpowiedzi ówczesny naczelnik więzienia kpt. Władysław Kubka poinformował, że zgon więźnia J. Ostafina nie został zgłoszony do krakowskiego USC. Nie stało się tak, ponieważ do urzędu przesłano sfałszowane dane osobowe, ale w tym momencie prawdopodobnie nikt z ówczesnych władz więziennych nie znał już powodów niedopełnienia tej formalności, a autorzy misty-

fikacji już nie pracowali w Krakowie.

Po wydarzeniach polskiego Października 1956 r. klimat polityczny uległ zmianie na tyle, że można było otwarcie dyskutować o roli AK w czasie wojny i upominać się o ofiary stalinowskiego terrorku.

W 1957 r. córka Ostafina Krystyna podjęła starania, aby ustalić miejsce pochówku swojego ojca, jednak w listopadzie tego roku otrzymała odpowiedź z Centralnego Więzienia w Krakowie, z której wynika-

## EGZEKUCJE

Wieczorną porą usłyszeliśmy z podwórza hałas zapuszczanego motoru ciężarówki. Motor warczał i rządził przeraźliwie na najwyższych obrotach. W pewnym momencie odgłosy te upodobniły się do odgłosów jakby wystrzału. Sądziłem jednak, że to złudzenie. Wtedy Niepokólczycki, który był przeciw zawodowym oficerem zastanowił się i powiedział, że to nie była tylko ciężarówka, ale wystrzał. W jakiś czas później dowiedzieliśmy się, że nasi trzej koledzy zostali właśnie w tym dniu straceni. Byli to: Ostafin, Kaczmarczyk i Tumanowicz.

**Jan Kot,**  
jeden ze skazanych w procesie krakowskim

ło, że jego władze nie dysponowały żadną informacją na ten temat.

Wobec konieczności uregulowania spraw rodzinnych, związanych ze śmiercią ojca, 13 października 1958 r. Krystyna Ostafin ponownie zwróciła się do krakowskiego więzienia, tym razem z prośbą o wydanie jej aktu zgonu. Informowała przy tym, że zwraca się do więzienia, bo USC w Krakowie w swojej ewidencji nie miał odnotowanego zgonu osoby o takim nazwisku. Władze więzienia nie odpowiedziały na tę prośbę, ale nawet gdyby pochyliły się nad nią, z powodów wyżej opisanych, nie odnalazłyby dokumentu, o wydanie którego wystąpiła Ostafinówna.

Przez kolejne kilkadziesiąt lat rodziny Ostafina, Kaczmar-

czyka i Tumanowicza nie mogły uzyskać żadnych urzędowych dokumentów potwierdzających śmierć czy miejsce pochówku swoich bliskich. W tej sytuacji na początku lat 90., opierając się na niezwykłych informacjach pochodzących od grabarzy, zorganizowały uroczysty pogrzeb we wskazanym, prawdopodobnym miejscu ich tajnego pochówku, znajdującym się w kwaterze XXXV, na starej części Cmentarza Rakowickiego.

Dziś wiemy, że nie jest to właściwa lokalizacja pochówku trzech patriotów, a jedynie symboliczne groby. W lecie 2015 r. zespół poszukiwawczy IPN na podstawie analizy zgromadzonych dokumentów przeprowadził ekshumację w wytypowanych grobach – było to możliwe po odkryciu manipulacji z fałszowaniem nazwisk skazanych.

Ekshumacja dała wynik negatywny, nie odnaleziono ich szczątków. Ale jednocześnie pozwoliła zrewidować wiarygodność zapisów w księgach cmentarnych – możemy teraz z dużą dozą pewności zakładać, że w czasach stalinowskich Zakład Anatomii Opisowej szczególnie przejmował się tym, żeby w skrzyniach wysyłanych na cmentarz były szczątki właściwych, opisanych w dokumentacji osób.

Należy mieć nadzieję, że prace badawczo-poszukiwawcze podjęte przez krakowski Oddział Instytutu Pamięci Narodowej doprowadzą w końcu do ustalenia, gdzie ukryto szczątki bohaterów, że przywrócą im tożsamość w dostojnym znaczeniu tego słowa.



Symboliczny grób Kaczmarczyka i Ostafina w kwaterze XXXV na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie

# Trzy symbole wolnej Polski

**Wieczorem 13 listopada 1947 r.** na dziedzińcu więzienia Montelupich trzy strzały zakończyły trzy żywoty. Legiony, cywilna lub wojskowa praca dla II Rzeczypospolitej, wojenne i powojenne podziemie. Wyroki śmierci z procesu krakowskiego wykonano nie na prezesie i osobach kierujących organizacją, ale na trzech działaczach, którzy dla władzy najmocniej symbolizowali tradycje niepodległościowe i piłsudczykowski.

Michał Wenklar

## Alojzy Kaczmarczyk



Pochodził z podkrakowskich Paczółtowic, urodził się 31 maja 1896 r. Już w czasie nauki w gimnazjum w Krakowie angażował się w działalność niepodległościową, w organizacji „Znicz”, „Zarzewiu”, później w Drużynach Strzeleckich. Studiując na krakowskiej Akademii Handlowej pełnił równocześnie funkcję instruktora w komendzie obwodu „Strzelca” w Krzeszowicach. Od września 1914 r. służył w Legionach. W szeregach I Brygady walczył m.in. nad Nidą i na Wołyniu, brał udział w słynnej bitwie

pod Kostiuchnówką. Po kryzysie przysięgowym przeszedł do cywila, pracował jako nauczyciel. W 1919 r. znów jednak poszedł walczyć, teraz już w szeregach odrodzonego Wojska Polskiego w wojnie z bolszewikami. Za udział w tych walkach otrzymał order Virtuti Militari oraz Krzyż Walecznych.

## Józef Ostafin



### Legiony i walki o niepodległość

Urodził się 7 marca 1884 r. w Sułkowicach koło Myslenic. Uczęszczał do gimnazjum św. Anny w Krakowie działał w „Zarzewiu” i ruchu skautowym. Latem jeździł na Spisz i Orawę, by pozyskiwać tamtejszych górali dla sprawy polskiej. We wrześniu 1914 r. wstąpił do Legionów, przeszedł szlak bojowy II Brygady gen. Józefa Hallera z kampaniami karpacką, bukowskią i wołyńską. Po kryzysie przysięgowym został wcielony do wojska austriackiego, skąd uciekł pozorując podczas wycieczki

w Tatrach śmierć w wodach Morskiego Oka. Wyjechał na Kresy, został komendantem POW na powiat Trembowla, podjął też studia na Wydziale Rolniczym Politechniki Lwowskiej w Dublanach. W kolejnych latach był tam, gdzie toczyły się walki o granice odradzającej się Rzeczypospolitej. Walczył z Ukraińcami w obronie Lwowa i Przemysła, później w wojnie polsko-bolszewickiej, w końcu w III Powstaniu Śląskim. Za te ostatnie boje otrzymał najwyższe wojskowe odznaczenie, Virtuti Militari. Był również odznaczony Krzyżem Walecznych.

## Walerian Tumanowicz



Pochodził z ziemiańskiej rodziny o ormiańskich korzeniach. Urodził się 1 marca 1894 r. w Baniłowie na Bukowinie – po drugiej stronie Czeremoszu leżą Kutry, największe w II Rzeczypospolitej skupisko polskich Ormian. Prosto z gimnazjum wstąpił do Legionów Polskich. Z II Brygadą przeszedł kampanie karpacką, bukowskią i wołyńską. Po przejściu II Brygady na drugą stronę frontu pod Rarańczą był internowany, później wcielono go do armii austriackiej. W październiku 1918 r. wyjechał

na urlop do rodzinnego Baniłowa, skąd już nie powrócił. Przedarł się bowiem do Lwowa, by służyć w polskim wojsku. Walczył z Ukraińcami, dostał się do niewoli, ale zwolniony w styczniu 1919 r. powrócił do wojska. W lipcu zdemobilizowano go jako obcokrajowca (!) – jego rodzinną wieś znalazła się bowiem w granicach Rumunii. Ale wobec bolszewickiej nawały ponownie zgłosił się do wojska, uczestniczył w bitwie warszawskiej. Po raz kolejny dostał się do niewoli, ale szczęśliwie zbiegł. Za męstwo na polu walki w latach 1919–1921 czterokrotnie odznaczano go Krzyżem Walecznych.

### W wolnej Polsce

Do rezerwy przeszedł z wojska dopiero w 1923 r., pracował w Banku Polskim w Wilnie, podjął studia na tamtejszym uniwersytecie. Od 1929 r. pozostawał w służbie państwowej – w Urzędzie Wojewódzkim w Wilnie, a następnie jako starosta kolejno w Białymstoku, Wołkowysku i Suwałkach. Później był wicewojewodą w Stanisławowie i Nowogródku, a we wrześniu 1939 r. pełnił funkcję starosty w Puławach.

Po przejściu do cywila ukończył studia rolnicze, pracował kilka lat w wielkich majątkach rolnych, w Związku Kółek Rolniczych, od 1931 r. uczył w różnych szkołach rolniczych w kraju. Był kapitanem rezerwy, członkiem Związku Naprawy Rzeczypospolitej, działał w Związku Legionistów. Dwukrotnie, w 1935 i 1938 r., zasiadał w sejmowych ławach z ramienia piłsudczykowski ugrupowań BBWR i OZN. Szczególnie zajmował się zagadnieniem reformy rolnej.

Po zakończeniu wojny polsko-bolszewickiej pozostał w wojsku jako oficer zawodowy. Dowodził jedną z kompanii 5. pułku piechoty Legionów, później był instruktorem w Szkole Podchorążych Rezerwy w Nisku, a następnie został oddelegowany do Korpusu Ochrony Pogranicza. Był kwatremistrzem 22. baonu KOP „Nowe Troki”, stacjonującego na Wileńszczyźnie, a później w Białymstoku. Działał społecznie, wspierając budowę szkół na Kresach oraz angażując się w rozwój harcerstwa. Od 1938 r. był szefem jednego z wydziałów Naczelnej Komendy Legii Akademickiej, w ramach której szkolono wojskowo młodzież studentką.

### II wojna światowa

Aresztowany w 1939 r. przez Niemców i osadzony na zamku w Lublinie, w 1940 r. został zwolniony. W Krakowie wstąpił do ZWZ. Współtworzył struktury administracji zastępczej na potrzeby podziemnego wojska, od 1943 r. kierował Wydziałem Wojskowym Komendy Okręgu AK Kraków. Awansował wówczas na stopień podpułkownika. Aresztowany w marcu 1944 r. w „kotle” w domu komendanta Okręgu Józefa Spychalskiego, „Lutego”, podjął się pośredniczenia w kontaktach między niemieckimi władzami a Komendą Główną AK. Dwukrotnie opuszczał więzienie z listami, co wykorzystywał do ostrzegania akowców o grożącym im niebezpieczeństwie. Za drugim razem do więzienia już nie powrócił, otrzymał bowiem rozkaz pozostania w konspiracji. Wyjechał do Warszawy, gdzie pozostawał pod opieką Komendy Głównej AK. Przeżywał tam przez cały okres Powstania, nie biorąc jednak udziału w walkach. Po klęsce powstańców został wywieziony z córką do obozu w Gross-Rosen, a następnie – już sam – do Mauthausen.

Wybuch kolejnej wielkiej wojny zastał go we Lwowie. Tam został aresztowany przez NKWD pod zarzutem udziału w siatce konspiracyjnej budowanej przez gen. Mariana Januszajtisa. Po zwolnieniu przedostał się na teren Generalnego Gubernatorstwa, dotarł do Sułkowic, a następnie do Krakowa. Wstąpił do ZWZ. Pełnił funkcję referenta rolnego w podległej Kaczmarczykowi administracji zastępczej Okręgu AK Kraków, równolegle pracował w niemieckiej firmie zbożowo-nasiennej. Od 1943 r. był poszukiwany przez Niemców za wykorzystywanie miejsca pracy do zaopatrywania w żywność podziemia. Ukrywał się w podkrakowskich wsiach. Podjął wówczas współpracę z chłopską organizacją konspiracyjną „Raclawice”, dla której opracował kilka prospektów na temat przyszłego ustroju rolnego. W czerwcu 1944 r. wszedł w struktury organizacji „NIE”, zostając zastępcą kierownika Okręgu Krakowskiego Obszaru Południowego tej organizacji.

We wrześniu 1939 r., awansowany do stopnia majora, dowodził I batalionem 146. rezerwowego pułku piechoty. Nie dostał się do niewoli, przez Warszawę dotarł do Krakowa, gdzie już w grudniu 1939 r. wstąpił do tworzonego wówczas ZWZ. By zdobyć pieniądze na życie, nosił bagaże na krakowskim dworcu kolejowym. W 1940 r. zorganizował Inspektorat ZWZ Mielec. Funkcję inspektora pełnił aż do 1944 r. Posługiwał się wówczas pseudonimem „Jagra”, utworzonym od imion dwóch ukochanych kobiet – żony Jadwigi i córki Grażyny. Po odwołaniu ze stanowiska w lutym 1944 r. pozostawał w dyspozycji Komendy Okręgu AK Kraków, udzielał schronienia Żydom. Uczestniczył – na polecenie gen. Leopolda Okulickiego – w ukrywaniu pieniędzy AK przewiezionych z Warszawy po upadku Powstania. Na przełomie 1944 i 1945 r. miał wyjechać na Śląsk, by reorganizować strukturę AK, do czego już jednak nie doszło.

### Dalszy ciąg walki

W lipcu 1945 r. powrócił do Krakowa. Tam zaangażował się w działalność DSZ, a później WiN. Razem z Józefem Ostafinem od listopada 1945 r. tworzył Komórkę Doradztwa Politycznego przy zastępcy komendanta Obszaru Południowego WiN płk. Franciszku Niepokólczyckim. W II Zarządzie Głównym WiN komórka ta została przekształcona w Doradczy Komitet Polityczny. Został aresztowany 19 września 1946 r.

Latem 1945 r. z Kaczmarczykiem włączył się w działania DSZ i WiN. Zajmując się wciąż tematyką rolną pełnił funkcję doradcy politycznego na szczeblu Obszaru Południowego, a następnie II Zarządu Głównego WiN. Został zatrzymany 19 września 1946 r. W tym czasie jego żona Kazimiera, będąca w zaawansowanej ciąży, straciła dziecko, prawdopodobnie w związku z obecnością funkcjonariuszy UB w domu.

Wiosną 1945 r. został szefem Wydziału IV Obszaru Południowego DSZ. Prowadził akcję „Z” (od nazwiska dowódcy „ludowego” Wojska Polskiego Michała Żymierskiego), w ramach której zdobywano informacje o nastrojach w wojsku oraz podtrzymywano wśród żołnierzy patriotyczne nastroje. Po utworzeniu „WiN” komórka Tumanowicza weszła w skład Wydziału Propagandy Zarządu Obszaru Południowego. Po aresztowaniach z listopada 1945 r. stracił kontakt z organizacją. Na przełomie 1945 i 1946 r. próbował dotrzeć do prezesa II Zarządu Głównego Franciszka Niepokólczyckiego, do spotkania jednak nie doszło. W maju 1946 r. wycofał się z działalności konspiracyjnej. Aresztowano go 22 października.